

Ks. prof. zw. dr hab. Maciej Ostrowski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ETYKA PRZEWODNIKA

Wystąpienie podczas XXVIII Pielgrzymki przewodników na Jasną Górę – 3 marca 2012 r.

szkic wybranych zagadnień

Etyka jest nauką o ludzkich powinnościach moralnych, wyjaśnia kwestie związane z moralnym działaniem człowieka, wskazuje też na genezę zła moralnego i drogi jego przewycięzania. Potocznie mówi się o etyce, jako ogóle zasad i ocen moralnych przyjętych w danej społeczności¹.

Znane są **kodeksy etyki** – zbiory konkretnych zasad ludzkiego postępowania. Najczęściej odnoszących się do pewnych społecznych grup określające szczegółowe normy postępowania tejże grupy, np. etyka lekarska, etyka nauczyciela. Skonstruowano też kodeks turysty, kodeks narciarza. Warto wspomnieć, iż w 1999 r. Światowa Organizacja Turystyki (WTO) wydała Globalny Kodeks Etyki w Turystyce. Warto odnotować, iż projekt tego ostatniego powstawał w Krakowie, a ostatecznie ogłoszono go w Santiago de Chile.

Chcąc mówić o etyce (także etyce poszczególnych grup społecznych) trzeba **najpierw odnieść się do dobra, do wartości**. Etyczne postępowanie to takie działanie, które jest zgodne z rozpoznanymi i przyjętymi przez człowieka wartościami. Inaczej mówiąc, jest to realizacja konkretnego dobra, konkretnych wartości. Nie można o etyce mówić tylko z negatywnego punktu widzenia. Popularnie etyka kojarzy się nam z odpowiedzią na pytanie, czy człowiek nie popełnił jakiegoś zła, czy nie jest winien grzechu. W ten sposób etyka stałaby się jedynie rachunkiem sumienia z grzechów. Trzeba raczej zapytać pozytywnie, czy człowiek zrealizował szanse, które przed nim stanęły, czy osiągnął dobro, które było w jego zasięgu. Oczywiście i w takim ujęciu można by mówić o winie nie zrealizowania jakiegoś dobra.

Czy można mówić o odrębnej etyce przewodnika. Każdy przewodnik jest tak jak inny człowiekiem. I najpierw obowiązują go normy postępowania przyjęte wśród wszystkich ludzi. Jeśli jest chrześcijaninem, musi powiedzieć, że obowiązują go normy zawarte w Ewangelii.

Istnieje jednak wiele szczegółowych sytuacji, nie zawsze powtarzalnych wśród innych grup ludzi, sytuacji związanych z wypełnianym zawodem. Dyktowane są one szczegółowymi zadaniami danej grupy ludzkiej. Można też powiedzieć, że w każdej z nich występują specyficzne moralne problemy

¹ T. Styczeń, Etyka, Encyklopedia katolicka, Lublin 1989, t. 4, s. 1225-1226.

bądź zagrożenia. Stąd w dalszym etapie spróbujemy się odnieść do owych szczegółowych sytuacji związanych z życiem i działalnością przewodnika. Mamy naturalnie świadomość, iż owych sytuacji jest mnóstwo. Musimy zatem z założenia ograniczyć się do wybranych kwestii.

Chciałbym jednak na wstępie powiedzieć z przekonaniem, iż przewodnictwo to nie tylko zawód. To coś więcej, a mianowicie **powołanie**. Odnosząc się do chrześcijańskiego pojęcia powołania, trzeba stwierdzić, że sam Bóg przez akt stworzenia i uposażenia człowieka w różne zdolności, talenty i charyzmaty wyznacza mu pewne życiowe zadanie. Jan Paweł II powiedział w Adhortacji apostołskiej *Christifideles laici*, że dla chrześcijanina każde miejsce życia i pracy jest powołaniem. To znaczy, że Bóg woła człowieka, a człowiek przez swe konkretne czyny odpowiada na owo wołanie. Jeśli zatem spełnia powołanie jest to jego droga do Boga. W ten sposób przybliża się do Boga, zdobywa wręcz świętość (n. 58).

Wróćmy do zasadniczego wątku. Postawmy pytanie, **jakie wartości stoją przed przewodnikiem do zrealizowania**. To bardzo szeroki temat nie do ogarnięcia w skromnych ramach wystąpienia. Krótko powiedzmy, przewodnik to ten który animuje turystykę. Zatem jego zadaniem w pierwszym rzędzie jest realizacja zadań turystyki. Pomoc osobom, które prowadzi w poznaniu walorów turystyki, skorzystaniu z nich, po to, by turyści stali się bogatsi w swoim człowieczeństwie, w sferze fizycznej, duchowej, społecznej i religijnej. Wskazuję kolejne „warstwy formacyjne” turystyki. Można naturalnie przeprowadzić inne podziały wśród wartości niesionych przez turystykę. Człowiek poprzez uprawianie turystyki rozwija wartości związane z własną osobą. Spotyka się z otaczającym go światem: natury, kultury a zwłaszcza innych ludzi. Turystyka służy rozwojowi ludzkiego ciała, jego hartu, zręczności, umocnieniu zdrowia. Zawiera jednak głębsze walory odnoszące się do sfery intelektu i ducha. Sprzyja rozwojowi horyzontów poznawczych, kulturalnych, kształtuje duchowe cechy, np. wytrwałość, umiejętność wyrzeczenia, cierpliwość, odwaga. Wreszcie wierzący mówi, iż jest ona okazją do rozwoju religijnego życia. Konkludując, turystyka przyczynia się do pełnego – jak mówimy integralnego – rozwoju człowieczeństwa.

Staje zatem przed przewodnikiem pytanie, czy jako animator turystyki potrafi w taki sposób poprowadzić turystycznymi drogami powierzonych mu turystów, by w miarę pełny sposób odkrywali oni i realizowali wymienione wartości. Takie pytanie naturalnie musi on postawić najpierw sam sobie. Czy ja sam staram się rozpoznawać wartości turystyki we wszystkich wymiarach, czy także sam wykorzystuję walory turystyki dla swej własnej formacji? Czy zatem, w myśl ewangelicznego nauczania Chrystusa, przymnażam otrzymane talenty (por. Mt 25, 14-30).

Tu dotykamy kolejnego, ważnego zagadnienia, jakim jest **świadeństwo wobec otoczenia** a precyzyjniej, chrześcijańskie świadectwo. Chrystus mówi: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki, i chwalili Ojca, który jest w niebie”. By inni w kontakcie z wami nie tylko słuchając słów, ale patrząc na wasze czyny, budowali się i zachęcali do „chwalenia Ojca”. To znaczy byli gotowi sami przyjąć to, co mówi do nas wszystkich Bóg i pójść za Jego nauką. Jeszcze papież Paweł VI powiedział: Człowiek słucha dziś chętniej świadków niż nauczycieli. A tych ostatnich słucha właśnie wówczas, gdy są świadkami (Adhortacja *Evangelii nuntioandi*).

Przewodnik jest człowiekiem słowa. Często nawet żartobliwie mówimy, że ta grupa „jest aż nadto rozgadana i wszystkich jest w stanie zagadać”. To jest naturalne, że przewodnik „pracuje słowem”, opisując zabytki, wyjaśniając historię, objaśniając drogę. Często ze względu na wiedzę i błyskotliwość słowa jest podziwiany przez innych (zwłaszcza młodych), i zdobywa sobie autorytet. Ale „przewodzenie” tym bardziej gdy mówimy o „drodze” o „szlaku” kojarzy się przede wszystkim z wprowadzaniem kogoś na drogę, przeprowadzaniem pewną drogą. Nie poprowadzimy nigdy nikogo drogą, jeśli sami tą samą drogą nie pójdziemy. Istotą przewodnictwa nie jest zatem tylko informacja, ale wprowadzanie, przeprowadzanie innych pewną drogą. Trzeba być wraz z prowadzonymi na tej samej drodze. Inni będą podziwiać i naśladować przewodnika nie tylko za jego intelekt, elokwencję, ale za jego postawę życiową. Chrystus został nazwany przewodnikiem naszego zbawienia². A zbawił nas nie tylko głosząc słowo (prawdę Ewangelii), ale przez czyn, przez swoją mękę i śmierć krzyżową, w której okazał w najpełniejszy sposób swoją miłość do człowieka i złożył Ojcu doskonałą ofiarę przebłagalną. Do pójścia za Chrystusem pociąga jego miłość okazana człowiekowi. Ona jest ostatecznym argumentem wiary.

[Ciekawą rzeczą jest, że tłumacze tekstów biblijnych Biblii Tysiąclecia tłumaczą słowo *auctor* jako *przewodnik*, słowo to w słowniku łacińskim jest zarazem tłumaczone terminem *świadek*].

Pogłębiając poruszony temat świadectwa, trzeba jasno stwierdzić, iż można skutecznie wprowadzać innych do życia wartościami, jeśli samemu się nimi żyje, jeśli się jest do nich przekonany. Naturalnie w wielu wypadkach przewodnik opisuje fakty i zdarzenia jedynie na zasadzie informacji. Powinna być ona rzetelna, prawdziwa, oparta o sprawdzone źródła. Jednakże jest wiele innych sytuacji, gdzie słowa stają się świadectwem tego czym sam żyję. I wtedy mój przekaz nabiera największej skuteczności. Przekazuję miłość do mego ojczystego kraju, do przyrody, do

² „Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby **przewodnika ich zbawienia** udoskonalił przez cierpienie” (Hbr 2, 10). „Patrzmy na Jezusa, który nam **w wierze przewodzi i ją wydoskonala**. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12, 2).

kultury, narodowego dziedzictwa. Tym bardziej, gdy daję świadectwo o mojej wierze. Nie wstydzę się ujawnić moich religijnych przekonań poprzez słowo i całą postawę, np. zrobię znak krzyża u wejścia do kościoła, uklęknię przed Najświętszym Sakramentem. Nie jest to ani demonstracja, ani przesadna dewocja, tylko świadectwo autentyczności.

Z poruszoną kwestią wiąże się blisko problem **wierności prawdzie** (mówiliśmy między innymi o tej sprawie podczas nauki rekolekcyjnej). Prawda to mówiąc najkrócej zgodność z rzeczywistością. Przewodnik, jak powiedzieliśmy wcześniej, jest osobą przekazującą innym liczne informacje o ludziach, świecie, historii. Ma to służyć pogłębieniu wiedzy słuchaczy (turystów), ale w równej mierze, i to też trzeba mocno podkreślić, formowaniu słuchaczy, ich wychowaniu. Jeśli dodać tu wielki autorytet jakim cieszą się przewodnicy, jest to zadanie niezwykle odpowiedzialne. Łatwo jest przez nieodpowiednie słowo (nawet niekiedy nie do końca świadomie) zniekształcić prawdę i wprowadzić w błąd. Niestety może rodzić się pokusa np. zbyt pochopnej interpretacji historycznych wydarzeń, nie popartej rzetelnymi argumentami, zacierania granicy między rzeczywistymi faktami a legendą (czasem z prozaicznego powodu: próby zafascynowania, zaciekawienia słuchaczy). Niestety, gdy mówimy o kontekście religii, nieznamość prawd głoszonych przez daną religię (doktryny), jej zwyczajów (np. znaczenia obrzędów liturgicznych), symboliki, łatwo może doprowadzić do przeinaczeń brzemieniowych w skutki, do rzucenia fałszywego światła na religię. To są zwykle bardzo delikatne sprawy dotyczące bardzo czułej sfery człowieka. Jest zatem rzeczą konieczną ciągle doksztalcanie się przewodnika, szukanie prawdy u kompetentnych źródeł. Nie będzie wcale wstydliwą sytuacją przyznanie się, że czegoś do końca nie wiem, a odpowiem, gdy sam się lepiej zapoznam. To wbrew pozorom wcale nie podważy autorytetu przewodnika, ale będzie świadectwem przejrzystości jego postępowania i odwagi.

Chciałbym wreszcie donieść się do problemu, który odnosi się do wielu sfer życia, choć przyjmuje nieco różne oblicze. To **materializm**. Nie chodzi mi o materializm teoretyczny (filozoficzny) ale praktyczny. Mogą mu w równej mierze ulegać osoby wcale nie zaprzeczające Bogu i religii. To między innymi stawianie wyżej materii nad ducha. Spraw materialnych nad duchowymi (przy czym w rzeczonych sprawach duchowych nie chodzi li tylko o sprawy związane bezpośrednio z wiarą i z religią). Praktycznym skutkiem materializmu jest między innymi stawianie techniki ponad etyką, wartości ekonomicznych ponad dobrem człowieka.

Odnieśmy tę sprawę do analizowanej przez nas kwestii turystyki i przewodnictwa. Mówi się dziś często, że **turystyka jest przemysłem** i to bardzo intratnym. Z pewnością jest to prawda. Jeśli przynosi ona dochody uczciwie uzyskiwane, nie można mieć moralnych zastrzeżeń. Chodzi mi

jednak o właściwe wyważenie pomiędzy aspektem ekonomicznym i wychowawczym turystyki. Mianowicie, czy jest ona tylko przemysłem, czy kierować się ma jedynie zasadami dobrze funkcjonującego przemysłu, nastawionego na maksymalny zysk? Czy też jest ona czymś więcej niż źródłem profitu? A zatem czy realizuje wartości wyższego rzędu (mówiliśmy o nich w e wcześniejszych częściach referatu)? Czy służy ona człowiekowi, wychowuje go wszechstronnie, pomaga rozwijać w integralny sposób jego człowieczeństwo? Czy też poddana jest jedynie prawom komercji, wśród których ten człowiek gdzieś się gubi? Niestety obserwuje się zjawisko, iż turystyka traktowana jest jako jedynie produkt, z którego sprzedaży powinno się czerpać możliwie jak najwyższe zyski. Nie wchodzę już w głąb zagadnienia, bo niekiedy ten produkt pozornie wysokiej jakości, nie jest jakościowy pod względem wychowawczym (a nawet w pewnych wypadkach moralnym). Nie pomaga człowiekowi w dążeniu do wartości wyższego rzędu, ale sprzyja zaspokajaniu jedynie płytkich potrzeb. Działa tu komercyjna zasada: „takie jest zapotrzebowanie, zatem tak trzeba przygotować sprzedawany produkt”. Nie zaś zasada wychowawcza: trzeba wychowywanemu zaproponować trudniejsze do zrealizowania wartości, ale służące jego rozwojowi, „podnoszące go wzwyż”. W konsekwencji tak funkcjonujący produkt turystyczny utwierdza człowieka w przeciętności i płytkości.

Niestety opisany trend przenosi się na sprawy związane z **pielgrzymowaniem**. Pielgrzymowanie w niektórych kręgach jest traktowane jako produkt, a zatem usługa sprzedawana zainteresowanym. Turystyka i pielgrzymowanie przeliczane są na dochody. Turysta i pielgrzym traktowani są przede wszystkim jako konsumenci. Jeśli ma tu chodzić o podniesienie jakości ofiarowanej przez organizatorów turystyki (pielgrzymowania) usługi nie mam nic przeciwko temu. Chodzi bowiem o to by zarówno turysta, jak i pielgrzym byli obsłużeni w sposób profesjonalny. Dobra organizacja, zapewnienie bezpieczeństwa i ładu podczas podróży sprzyja dobremu odbiorowi wyższego rzędu wartości. Boję się jednak, iż nie wszystko można przeliczać na ekonomiczne zyski. Jak powiedziałem, gdzieś może zagubić się sam człowiek. Umknąć mogą właściwe, wysokiego rzędu wartości. Wraca zatem pytanie postawione wcześniej, czy tego rodzaju sytuacja nie jest jednym z przejawów ogarniającego nas zewsząd materializmu praktycznego. Odnosząc się do pielgrzymki, zapisany jest w niej element ofiary, a zatem pewnych ograniczeń i niewygód. Nie chodzi o narażenie pielgrzymy na niebezpieczeństwo lecz kształtowanie w nim umiejętności wyrzeczenia dla uzyskiwania wyższego rzędu wartości.

Nawiązując do sytuacji przewodnika. Dla wielu jest to zawód (dla innych hobby). Zawód trudny, związany z silną konkurencją. Zawodowy przewodnik ma prawo do godziwego zarobku zapewniającego utrzymanie siebie i rodziny na godnym poziomie. Nie ma w tym nic przeciwnego

etyce, gdy stara się on o ów zarobek i ochronę swoich pracowniczych praw. Ale będę nadal bronił tezy, że przewodnictwo to coś więcej niż zawód. To powołanie, to wzniosłe zadanie wychowawcy, jak powiedzieliśmy wprowadzającego innych na określoną drogę zdobywania wartości. Nie jest on zatem jedynie „sprzedawcą usługi turystycznej”. Powiedziałbym, że między nim a turystą rodzi się swoista odniesienie: „mistrz – uczeń”. Liczy się tu nie relacja oparta li tylko na ekonomii, nie relacja „sprzedawca – konsument”. Taka sytuacja prowadzi do zagubienia międzyosobowego dialogu, który stanowi istotny klucz wychowawczy, podstawę do dla skutecznego przekazu wartości.

Jednym ze skutków materialistycznego podejścia do turystyki jest tzw. **neuroza turystyki**, pokrewna zjawisku neurozy wolnego czasu zwanej też neurozą niedzielą. Sprawa jest złożona, toteż zasygnalizujemy ją tylko. W trafny sposób sformułowały ją już pierwsze Wskazania dla duszpasterstwa turystycznego wydane przez Stolicę Apostolską (1969 r.). Czytamy w nich, że turysta „może stać się roztargnionym, rozproszonym, podróżnikiem spiesznym..., powierzchownym, niezdolnym do ludzkiego dialogu, widzom zapoznającym piękno przyrody i bogactwa ludzkich dzieł, zadyszany poszukiwaczem złych przyjemności...”³. Człowiek żyjący na co dzień w dużym tempie, zabiegany za pracą i obowiązkami, nie jest w stanie także w wolnym czasie (turystyce) zwolnić owego tempa. Jego wyobrażenia zachęcane choćby przez media masowe i reklamy popycha go do poszukiwania wciąż nowych przeżyć, coraz bardziej oryginalnych, niezwykłych. Kolejne doznania jednak wcale go nie zaspokajają. Tak jak w innych sferach, tak i w turystyce rozwija się spirala konsumpcji.

Tymczasem wychowawcze doświadczenie mówi, iż interioryzacja wartości wymaga odpowiedniego czasu. Człowiek nie jest maszyną, ale istotą żywą, inteligentną, myślącą. By móc ogarnąć wszystko co wokół niego się dzieje, potrzebuje on chwil przemyśleń, powiedziałbym pewnego zamyślenia, celem dotarcia do istoty obserwowanych wokół rzeczy. Inaczej traktuje wszystko przelotnie, powierzchownie. Wartości zamieniają się we wrażenia, które nie sięgają ludzkiego wnętrza, więcej, nie są zdolne tego wnętrza formować. Obrazy zmieniają się i nie do końca zapisują w świadomości. W turystyce efektem jest płytkość i niska jakość wychowawcza. Dzięki ułatwieniom komunikacyjnym można dziś w krótkim czasie zobaczyć wiele. Rodzi się jednak pytanie, co z tego co zobaczyłem pozostaje we mnie, w trwały sposób mnie wzbogaca? Czy tylko pospiesznie zrobione zdjęcie i możliwość pochwalenia się przed znajomymi, że „ja tam byłem”?

³ Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Wskazania ogólne dla duszpasterstwa turystycznego*, z 27 marca 1969 r., w: *Miesięcznik diecezjalny gdański* 15(1971)8-9, n. 1, 3.

Sprawa szczególnie uwidacznia się podczas pielgrzymowania. Akt religijny – bo takim jest pielgrzymka – wymaga stanięcia przed Bogiem, chwili głębokiej refleksji, by nie powiedzieć kontemplacji. Człowiek bez tego nie jest w stanie wznieść się ku rzeczywistości transcendentnej.

Uważam, że dobry przewodnik to taki, który potrafi roztropnie dozować ilość przeżyć i informacji serwowanych turystom. Tak układa on program wycieczki, by był atrakcyjny, ale nie przeładowany. Daje uczestnikom wycieczki możliwość indywidualnego zatrzymania się celem osobistej kontemplacji i przemyślenia tego, co jest mu zaproponowane. Unika ciągłego pośpiechu. Nie może tu wziąć górę komercyjna zasada: „skoro tyle zapłacili, to trzeba im dać jak najwięcej... żeby czasem nie mieli pretensji i nie poszli do konkurencji”. Oczywiście wielu powie mi w tej chwili: ale ludzie są niezdolni dziś do chwili wyciszenia, zatrzymania, kontemplacji. To jest rzeczywiście problem, jak wychowywać turystę, by taką zdolność uzyskał. Pozwólcie, że odłożę to do innego wykładu. Problem jest bowiem zbyt szeroki. Trzeba by tu mówić o etyce turysty.

Chciałbym wreszcie choćby krótko poruszyć inne ważne w kontekście turystyki zagadnienie. **Turystyka prowadzi bliżej drugiego człowieka.** Jak powiedzieliśmy wcześniej, buduje ona międzyludzkie więzi. Daje wiele okazji, by poznać jego „dom” – kulturę, zwyczaje, religijność. Dziś turystyczne szlaki wiodą do bardzo odległych zakątków, a co za tym idzie pozwalają dotrzeć do różnych, bardzo egzotycznych kultur. Spotkanie z drugim człowiekiem to zawsze moment bardzo delikatny. Na pewno jeszcze bardziej odpowiedzialny niż spotkanie z wytworami kultury i natury (przedmiotami martwymi). Każde słowo lub gest w kontakcie z drugim człowiekiem winien cechować szacunek. Wszakże jesteśmy członkami tej samej ludzkiej rodziny. Chrześcijanin musi dodać: dziećmi tego samego Ojca w niebie (por. Mt 5, 45). Niestety na styku turysta – tubylec (mieszkaniec odwiedzanych miejsc) może rodzić się wiele etycznych problemów. Wymieńmy choćby niektóre. Poczucie wyższości, która może nawet przerodzić się w pogardę. Lokalna kultura może być traktowana w oderwaniu od jej naturalnych korzeni; pojmowana jako „teatr” dla żądnych oryginalnego przedstawienia turystów. Zawsze mogą pojawić się wspomniane już wcześniej gorszące sytuacje, czyli antyświadectwo. Zauważmy, że turysta oderwany od swego macierzystego środowiska skłonny jest niestety do przekraczania elementarnych moralnych zasad. Przewodnik jako dobry wychowawca powinien dyskretnie czuwać, by nie dopuszczać do tego rodzaju sytuacji. Z poruszonym problemem wiąże się blisko relacja do świętych miejsc, drogich miejscowym mieszkańcom, np. kościołów, domów modlitwy, cmentarzy. Jeśli okazujemy szacunek tym miejscom, to w gruncie rzeczy kierujemy go do człowieka, dla którego są one drogie. Brak szacunku stanowi dla niego zgorszenie i sprawia swoistego rodzaju ból. Przeszkadza w spokojnym sprawowaniu kultu, modlitwie itp. Wymieńmy konkretne przykłady: nie wprowadzaj turystów do miejsc gdzie odbywa się w danym momencie nabożeństwo, uszanuj zwyczaje świętego miejsca

(cisza, skupienie przyjęte gesty, godny ubiór, zwyczajowy ubiór). Odnoszę tu do zredagowanych swego czasu przeze mnie „10 przykazań przewodnika po sakralnych obiektach”.

Ograniczone ramy wystąpienia nie pozwoliły na poruszenie wielu innych, szczegółowych etycznych problemów odnoszących się do działalności przewodnika. Należy do nich choćby relacja do przyrody, ku której prowadzi turystyka, a zatem odpowiedzialność za jej ochronę, troska o zachowanie dóbr kultury, którą prezentuje turystom przewodnik.